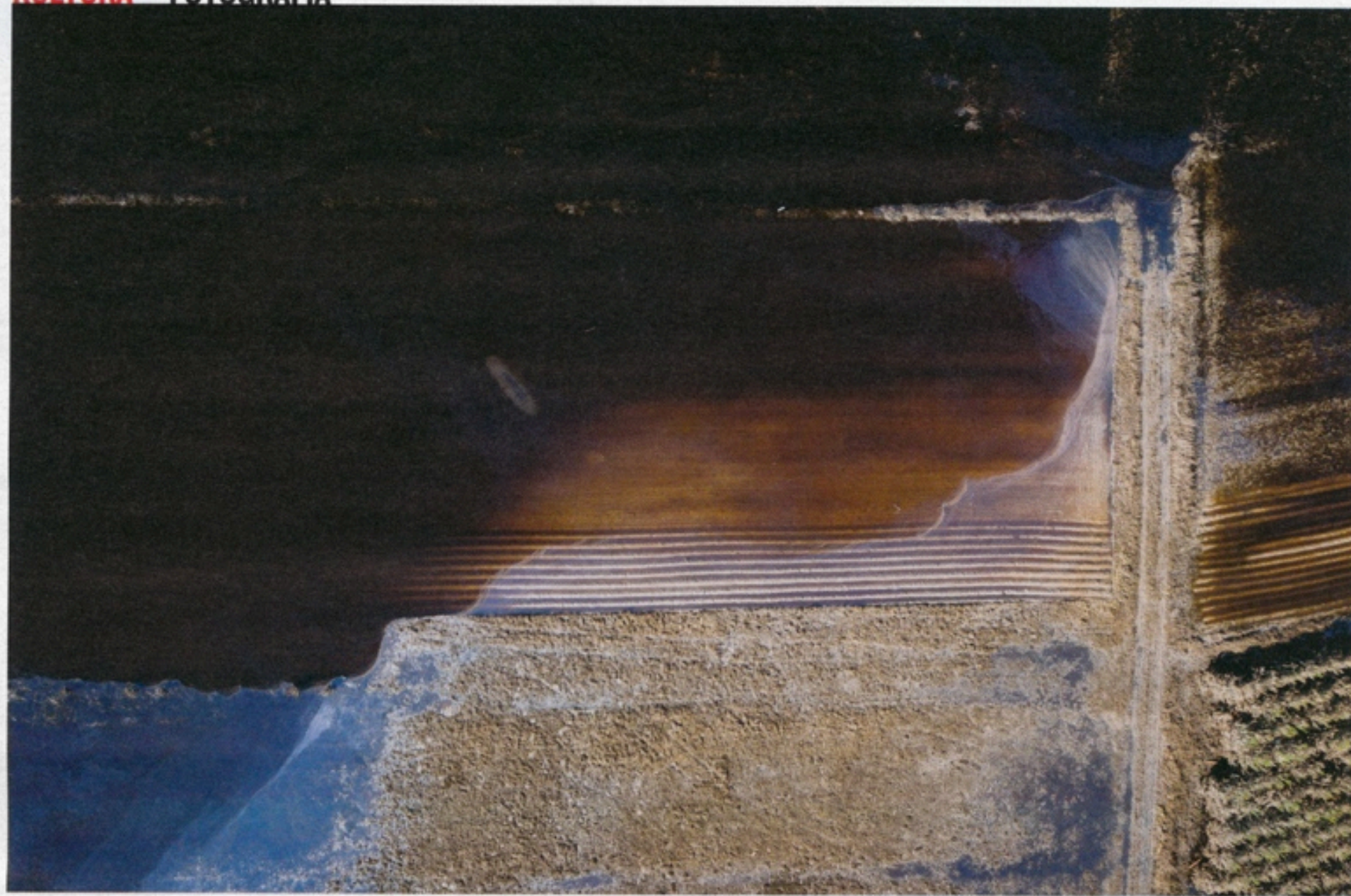


Powódź z nieba

FOTOGRAF NA PARALOTNI TOWARZYSZYŁ MIESZKAŃCOM ZALANEGO SANDOMIERZA PRZEZ MIESIĄC. Wystawę zdjęć Kacpra Kowalskiego, laureata ubiegłorocznej nagrody World Press Photo, można od 11 sierpnia przez miesiąc oglądać na sandomierskim rynku.



ZDJĘCIA: K. KOWALSKI

Zachwył i przerażenie

DOROTA MAJ: Bał się pan?

KACPER KOWALSKI: Używałem motoparalotni. Do lądowania wystarczy 30 metrów płaskiego terenu. Jednak w czasie powodzi nawet takie minimum bywało problemem. Ryzyko jest zawsze.

Jak wywołać emocje zdjęciami, na których nie widać twarzy ludzi?
Szukałem placów zabaw, przystanków autobusowych, kościołów, cmentarzy, szkół. To przemawia do wyobraźni.

Na zdjęciach widać różne punkty widzenia i skalę. To zamierzone?

Najpierw musiały powstać zdjęcia symbole, czytelne znaki, które bez komentarza i opisu pokazywałyby skalę zjawiska. Takie jak fotografia tabliczki z nazwą miasta Sandomierza do połowy zalanej mętną wodą.

Sandomierzanie interesowali się pana lataniem?

Byłem dla nich źródłem informacji. Ludzie pytali, co widziałem w ciągu dnia. Chcieli wiedzieć, czy ich rodziny udało się już ewakuować. Inni chcieli zobaczyć, czy ich domy jeszcze stoją, dokąd sięga woda. To potwierdzało sens mojej pracy.

Czy powstały zdjęcia, które były zbyt drastyczne, by je pokazać?

Tak, padłe zwierzęta, walka ludzi o dobytek, zdjęcia z cmentarza. Kiedy pojawiła się wiadomość, że z zalanego cmentarza wypływają trumny, poleciałem tam, żeby to sprawdzić. To była tylko plotka, ale trzeba było ją zweryfikować, żeby uspokoić ludzi, którzy niedawno pochowali bliskich.

Co jest najważniejsze w zdjęciach powietrznych?

Ludzie już się przyzwyczaili do zdjęć ziemi z lotu ptaka, także dzięki mapom Google i nawigacji GPS. Zawsze ważny jest efekt zaskoczenia. A ja mam możliwość znalezienia mało oczywistej perspektywy, mogę swobodnie poruszać się w przestrzeni. Nie mogę zbliżyć się do człowieka, ale widzę to, czego nie widać ani z ziemi, ani z samolotu. To perspektywa Ikara, czyli odwieczne marzenia człowieka. Ta wystawa to przede wszystkim dokument. Czasem piękny. Jednak czasem, kiedy w komentarzu wyjaśniamy, że malarska plama na zdjęciu to ropa z przewróconej cysterny, zachwył zmienia się w przerażenie.

KACPER KOWALSKI fotografował zalany Sandomierz. Na poprzedniej stronie: zwirownia pod wodą

